

nich pozostał do końca zawodów i wręczył osobiście puchar kapitanowi zwycięskiego zespołu.

NIESTETY, finały nie cieszyły się zainteresowaniem kibiców. Bywały mecze, na których na trybunach zasiadali niemal wyłącznie przybyli do Erfurtu w towarzyszywie małżonek

te dalsza dyskuzja jest bezcelowa. Pytałem potem czechosłowackich działennikarzy, czy mistrzowskiemu drużynie również towarzyszyli podobni „managerowie”. Zaprzeczyli. Albo zatem miłośnicy ciękawych pikarzy, albo pośrednicy uważali, że z Polakami zrobić można lepsze interesy.

SUKCES

Korespondencja własna z NRD

ZIŁACZOM federacji piłkarskiej NRD już po raz trzeci przepadła w udziałzie w eliminacjach finałowych mistrzostw Europy do lat 16. Choć zapewne dla znakomitej większości z nich była to jednocześnie ostatnia sprawa tej rangi, przysnąć trzeba, że składali w jej przygotowaniu dużo serca. Zapewnili wszystkim ekipom doskonałe wyżywienie oraz warunki treningu, skwaterowania i transportu na boiska. Mniejącej wagi przywiązywali natomiast do wypełnienia szumu wojennego. A przecież z racji braku jakiegokolwiek młodzieży nie miało trudności z nawiązaniem kontaktów, czy choćby oglądaniem programu telewizyjnego.

Organizatorzy zapomnieli także
o potrzebach dziennika-

oficje UEFA. Negatywny wpływ na frekwencję miało z pewnością szybkie wyeliminowanie obu reprezentacji niemieckich. Co ciekawe, najwięcej widzów zgromadziło spotkanie Polaki z Cyprem, ale tylko dlatego, że organizatorzy w Kōlledzie połączyli występ piłkarzy z festywną na stadionie i koncertem ze-

PORA na kilka słów o sportowym poziomie turnieju. O tym, że był on wyrównany, świadczyć może choćby postawa Cypru, który pokonał 2:0 Węgry, uważanych powszechnie za faworytów. Po pierwszej fazie do domu odjechać musiały drużyny, które nie przegrały meczu. W ten sposób z turniejem połączyły się



zmiany w polskim: Także ci, co politycy jemu po zwycięstwie Edwarda Wagniera. Pojem przynosi porażka i
kondycja i wyraża i Portugalska dająca w efekcie zmiany w polityce.

zy. Podkreślali co prawda z tym, że wpłynęło aż 36 wniosków o akredytację, ale nie potrafili zapewnić dziurnistom należytych warunków do pracy. Trudno bowiem, nawet przy najlepszych chęciach, pozytywnie ocenić centrum prasowe oddalone o 36 kilometrów od Erfurta i wyposażone w jeden (!) telefon. Zaplanowany zresztą każdego dnia wyjazd w zaplombowanym pokoju. Po interwencji rozwiązano niepokojącą sprawę iwaru walutą i przekazał im na zamieszkanie w Erfurcie, ale tu także nie pracowało się łatwo. Do naszej dyspozycji oddano jeden, nie najlepszy zresztą pokój hotelowy z telefonem i telekiem, przy którym stacjana biłowy.

...A przywitała go duża wa-
...o czym świadczy
...Lennarta Jo-
...sekretarza generalne-
...Aigmera. Drugi z

spoju reckowe. Który response
nie wyraz z estymacji gubienem.

Na krótkim mecie postawił dru-
żynie towarzyszyła grupka sym-
patyków, pracownic reżimików
z fabryki Warburton w Essenach.
Widać było, że mają z nimi nie-
chęć, ale nie odwagę. Widać było,
że nie chcą się im przeciwstawić.
Widać było, że nie chcą się im
opierać. Widać było, że nie chcą
się im przeciwstawić. Widać było,
że nie chcą się im opierać. Widać
było, że nie chcą się im przeciw-
stawić. Widać było, że nie chcą
się im opierać. Widać było, że
nie chcą się im przeciwstawić.

Nie mniejszą uwagę poświęcał naszemu zespołowi pośrednicy szukający talentów dla zachodnioniemieckich klubów. Tuż po meczu z Portugalią jeden z nich proponował mu pięćdziesiąt tysięcy w zamian za zorganizowanie "tajnego" spotkania z jednym z naszych piłkarzy. Wydawał się niezmiernie zaskoczony tym, nie chciałem przyjąć pieniędzy. Odpuścił wprost, gdy kierownik polskiej ekipy delikatnie, ale stanowczo, dał mu do zrozumienia,

RPN i grajka w naszej grupie
Szwecja. W tym kontekście
zwana Polaków do czołowej
czwórki, znaczyć trzeba za sukces.

Mimo wszystko trener Wiktor Siasluk nie szedł się do końca...

Wczoraj zabrakło mu pół roku. Na dodatek już w czasie finałów finałowa kontuzja w pierwszym meczu z Cyprzem najgroźniejszego napastnika Piotra Apryjaśa znacznie osłabiła siłę ataku. Czy nasz zespół mógł osiągnąć więcej? Z pewnością niedołączył pozostawił mecz półfinałowy z Jugosławia. Czechosłowacy dowiedli (późnie), że nawet przegrany dwoma bramkami można przeżyć szale zwycięstwa na swój korzyść. My tego nie potrafiliśmy, choć przecież takie odnieśliśmy sukces. Ważne teraz, aby dla naszych piłkarzy nie był ostateczny. Swą wartość potwierdzić będą mogli już niebawem.



Grzegorz Polowinski to lewaty i Artur Patoń spierali na maseczkach, dawno nie widzieliśmy kogoś, śmiejący w głosku. Thomas Bobotzki występował w drużynie RFN, a przed pięć laty bawił się jeszcze Tomaszem Sokołaki i chodząc z Arturem do tej samej klasy szkoły podstawowej w Bochni.

podczas rozpoczynających się już eliminacji U-18, w których rywalami będą reprezentanci obu Irlandii oraz Szkocji.

Na tie zespołów "czolowej czwórki" Polacy zaprezentowali się solidnie, potrafili grać konsekwentnie, choć czasami przydawali im się kosztowne błędy. Nie zapominajmy jednak, że ciągle są to jeszcze kandydaci na piłkarzy, którzy muszą się jeszcze wiele uczyć.

Godne podkreślenia jest też niemal wzorowe zachowanie naszych piłkarzy poza boiskiem. Opiekun ze strony gospodarzy na każdym kroku podkreślał swe zadowolenie ze współpracy z polskim zespołem. Warto także podkreślić poważne podejście PZPN, który tak wypowiadał członków ekipy, że nie wyglądał ani jak ubodzy krawal nawet przy hojnie

sponsowane] przez Adidasa e-
knie BEN.

TURNIEJ zgodnie z przewidywaniami większości fachowców zakończył się zwycięstwem CSFR. Nie brakowało jednak głosów, że większość czechosłowackich piłkarzy osiągnęła już górny poziom swych możliwości, co wyklucza dalszy rozwój. Chwilowo jednak nasi południowi sąsiadzi cieszą się mistrzowskim tytułem. My zaś brązowym medalem. Czas pokaże, który z krajów ma zorganizowany najlepiej proces szkolenia. Nam dziennikarzom wypada natomiast życzyć, abyśmy jeszcze nieraz mogli pisać o sukcesach tych młodych piłkarzy.

Tekst i zdjęcia
JACEK BARAŃSKI



Trener Wiktor Stachur na banku Bst-West w Krynówce. Za chwilę rozpocznie się bieg o medal.

OPY U-16



Foto: spotyka na mistrzostwach dawno temu Thomas Sobotnik występował w drużynie. Jest jeszcze Tomasz Sobotnik i chro-... minuty podawowej w Sobotnicy.

sponsorowanej przez Adidas ekipie RFN.

TURNIEJ zgodnie z przewidywaniami większości fachowców zakończył się zwycięstwem CSRF. Nie brakowało jednak głosów, że większość czechosłowackich piłkarzy osiągnęła już górny pułap swych możliwości, co wyklucza dalszy rozwój. Chwilo-wo jednak nasi południowcy zasie- dli cieszą się mistrzowskim tytu- lem. My zaś brązowym meda- lem. My zaś brązowym meda- lem zorganizowany najlepiej pro- ces szkolenia. Nam dziennika- rzom wypada natomiast życzyć, abyśmy jeszcze nieraz mogli pi- sać o sukcesach tych młodych piłkarzy.

Tekst i zdjęcia
JACEK BARAŃSKI



Foto: w Sobotnicy. Do strony drugiej



Juniorki nie grają na uścisk dłoni. Jerzy Dunajski wręcza bramkarzowi Ogiwara nagrodę za dobry występ na stadionach NRD. Fot. Jacek Barański

NAŚLADOWCY MILE WIDZIANI

PZPN uhonorował brązowych medalistów mistrzostw Europy U-16 wrę- czając całej młodzieży piłkarzy odznaczając wideo. Do najbliższego dołączo- równieć kasie, na której przewidziano decydujący o awansie trzo- tego miejsca mecz z Portugalią i ceremonię wręczenia medali. Prezes PZPN zapewnił przy okazji o dobrej kondycji finansowej związku. Wren- malni naśladowcy są mile widziani i liczyć mogą na równie atrakcyjne nagrody. (144)

A BRAMKI

P.m. Nr 29. 17.07.80



— Wy musieliście grać, ale wy musieliście przegrać.
— Lech Brynnowicz, trener Zawierzy. (144)

Fot. Ryszard Górecki



Arkadiusz Onyszek z Lublinianki zapowiada się na dużej klasy bramkarza.

10 GOLI



Tomasz Sengowski z Lecha Poznań, nie był obronny.



Trener Wiktor Stasiuk

I MEDAL JUNIORÓW



Ośma edycja mistrzostw Europy juniorów młodszych była dopiero pierwszą, która w finałowej stawce zgromadziła między innymi i Polaków. Awans naszego zespołu Under-16 do najlepszej szesnastki kontynentu stał się możliwy dzięki pozostawieniu w pokonanym polu w eliminacjach zespołów Włoch i Holandii.

Debiut reprezentacji Polski w finałach okazał się bardzo udany. W rozgrywkach grupowych podopieczni trenera Wiktora Stasiuka pokonali Cypr 3:0 (gole - Apriyas, Sazonowicz, samobójczy) zremisowali ze Szwecją 1:1 (gol - Wojciechowski), wreszcie zwyciężyli Węgry 2:0 (gole - Polezak, Sazonowicz) i zajmując pierwsze miejsce znaleźli się w półfinale.

Tam ulegli niestety Jugosławiom 1:4 (gol - Biskup), lecz po wysokiej porażce zdążyli się otrząsnąć i w meczu o trzecie miejsce pokonali 3:2 (gole - Ficoń, Przeta, Biskup) Portugalczyków, których o kilkanaście



UEFA'90

15.5.-28.5.'90-UNTER 16

miesiący starsi rodacy przed rokiem wywalczyli w kategorii U-16 mistrzostwo Europy. W przeprowadzonym na stadionie NRD czempionacie AD 1990 triumfowała Czechosłowacja, drugie miejsce zajęła Jugosławia.

Sukces młodych Polaków nie podlega dyskusji, można tylko żałować, że nie nastąpił... sezon później. Mistrzostwa Europy juniorów młodszych odbywają się bowiem co rok, lecz mistrzostwa świata Under-16 - co dwa, konkretnie w latach nieparzystych. I dlatego do przyszłorocznego światowego turnieju w Ekwadorze zakwalifikują się wprawdzie cztery najlepsze zespoły Europy, ale z rywalizacji 1991 roku. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, by następna reprezentacja Polski juniorów młodszych nawiązała do osiągnięć obecnej ekipy Wiktora Stasiuka... (RH)

*Patka moim m-c
Nr 7 lipiec 1990*

Ponad 300 piłkarzy na listach transferowych Zagłębie Lubin na sprzedaż

W 14h Przecupajda
22-23. czerwiec 91

Na sporządzonej przez PZPN liście transferowej po sezonie 1990/91 znalazły się nazwiska 125 zawodników z I ligi i 181 drugoligowców. Najszerszą ofertę przedstawia Pogoń Szczecin — 25 zawodników, mistrz kraju Zagłębie Lubin deklaruje wyprzedać całą drużynę — 17 piłkarzy, 11 zawodników wpisał na listę Hutnik Kraków. Na przeciwnym biegunie: Górnik Zabrze i ŁKS — po dwie oferty sprzedaży. Wystawić na listę, a sprzedać to jednak dwie różne rzeczy.

Rynek piłkarzy upodobał się do tego, co na inne doświadczenia się, że piłkarz jest dobrem w sensie ekonomicznym w naszym kraju: jego przeważa popyt. W ubiegłym roku, czyli na listach transferowych po sezonie 1990, kluby I ligi wystawiły do sprzedaży 108 zawodników, a kluby II-ligowe nawet 16. Ila z nich zmieniło barwy? Tylko 11 pierwszoligowców i 15 piłkarzy drugoligowców.

Oczywiście nie każdy piłkarz wchodzi na listę przeznaczoną do sprzedaży. Kluby mają swoją handlową strategię i taktykę. Gdy piłkarz i tak nie wzbudza żadnego zainteresowania, przesłać może do przedłożenia z nim indywidualnego kontraktu na dogodnych dla klubu warunkach. Gdy natomiast pojawi się oferta kupna, a chce się zawodnika zostawić w klubie, wtedy dyktuje się taką cenę, że kupcowi natychmiast przechodzi ochota.

Ceny są zresztą najłatwiejszym punktem, najmniej wiarygodnym elementem rynku transferowego, a w każdym razie najbardziej ulajwanym. Na 316 nazwisk umieszczonych na aktualnej liście klubowych ofert tylko Raków Często-

chowa odważył się ujawnić ceny na swoich czterech piłkarzy: Karol Kula — 120 milionów zł, Mariusz Miszka — 300 mln, Krzysztof Saszanowski — 250 mln, Artur Rychlewski — 100 mln. W pozostałych pozycjach listy — „suma transferowa do uzgodnienia między bezpośrednio zainteresowanymi”.

Ile kosztuje dziś piłkarz bardziej znany od Kuli, Miszki czy Rychlewskiego? Za króla strzelców ekstraklasy, Tomasa Dziubickiego, wola Kraków zapłaciła milion dolarów. Sprawa dotyczy kontrahenta zagranicznego, a kwota wiąże się także z przepisem PZPN, stanowiącym, że piłkarz poniżej 24 lat nie może być sprzedany za granicę za mniejszą sumę. Damian Łukasik, 26-krotny reprezentanta Polski, menedżer Lecha Poznań, Jerry Kopa, byłby skłonny oddać za 200 tysięcy dolarów, gdyby kontrahent holenderski zechciał taką sumę zapłacić. Na krajowym rynku Waldemara Wlochowicza i Dariusza Wołoszaka, wypoczętych czasowo do Pogoni, menedżer Lecha szacuje na 500 milionów złotych każdego.

Ceny krajowe pozostają w sferze szacunku, dopóki umowa między klubami nie zostanie podpisana i jej odpis nie trafi do teczki w PZPN. Jeśli założyć, że kluby postępują uczciwie, nie starają się „okłamać” piłkarskiej centrali i OZPN w związku z należnymi im odsetkami od kwoty transferu oraz nie zaniżają oficjalnych kwot, by pozyskać spisaną umowę, regulując właściwą wysokość transferu — przy takich założeniach wielkość kwot wpisywanych w tych umowach można traktować jako prawdziwe ceny.

Z ewidencji prowadzonej skrupulatnie przez kierownika sekcji ligi Wydziału Gier PZPN, Henryka Jasieńskiego, wynika, że do końca kwietnia 1991 roku odnotowano 139 transferów do klubów I i II ligi, z tego 50 nieodpłatnie, a 89 za gotówkę na łączną kwotę 11 miliardów 854 milionów złotych (w I lidze 53 transfery za prawie 9,5 milarda, w II — 37 za ok. 2,5 mld). Kluby ekstraklasy zasililo 7 nowych zawodników z innych klubów pierwszoligowych, 11 z drugiej ligi oraz 41 z niższych klas rozgrywkowych.

Przykładowe ubiegłoroczne transfery: Maciej Mizia z Zagłębia Sosnowiec do Ruchu — 800 mln, Zbigniew Gręda także z Sosnowca do Wisły — 650 mln, Robert Galkowski z Zagłębia Wałbrzych do Śląska Wrocław — 600 mln, Jarosław Michalewicz z Widzewa do ŁKS i Dariusz Czykier z Jagiellonii do Legii — po 500 mln złotych.

Za Wojciecha Kowalczyka Legia zapłaciła Polonozowi 200 mln, a kupiła w ubiegłym sezonie także Artura Kupca z Broni Radom za 250 mln oraz dwóch reprezentacyjnych juniorów, Andrzeja Sazonowicza z Gwardii Białystok za 150 milionów i Krzysztofa Przysię (Dolna Myślana) za 50 mln. 100 milionów kosztował Zawiszę Bydgoszcz inny reprezentacyjny junior — bramkarz Arkadiusz Onysko z Lublinianki. Kadrowicz z młodzieżowego rocznika, Dariusz Kołaczki z Górnika Konin, przeszedł do Zawiszy za 50 milionów.

Najdroższym piłkarzem spośród trzecioligowców okazał się Ryszard Remien z Metalu Kluczbork, kupiony przez Lecha za 500 milionów. Tylko po 15 milionów zapłacił Motor Lublin za Piotra Topczew-

skiego i Mirosława Zagrodnika z Górnika, Łęczna. Przejście reprezentanta Tomasza Cebuli z Igłopolu do ŁKS kosztowało 150 mln. Lepszy interes klub z Deblin zrobił na Jerzym Podbrojnym. Kupił go od Rasovii za 80 milionów, sprzedał do Lecha za 800 i jeszcze dwóch wypoczętych piłkarzy. Lech Pomań płacił zresztą jeszcze wyższe kwoty. Za Kazimierza Moskala (było to faktycznie wypoczętym, zawodnik Wisły dopiero teraz znalazł się na liście transferowej) postanowił zapłacić 2 milardy złotych.

Grają też w naszej lidze cudzoziemcy z transferu. W większości przeszli oni do polskich klubów nieodpłatnie, jak np. grający w Śląsku Argentynczyk Faris Marazi i Władimir Greczlew z Torpeda Mińsk. Argentynczyk z Lecha Dario Rodriguez kosztował 30 tys. dolarów (kontrakt na 1,5 roku).

GKS Katowice za Guillerme Coppelę zapłacił 32 tys. dolarów, a za Grigorina Guruli z Dynama Suchumi rekordową kwotę 140 tysięcy dolarów. Do akt klubu z Katowic dołączyła zaświadczenie o zarobkach zawodnika. „Gie Guruli zatrudniony na stanowisku zawodnika piłki nożnej od 01.03.91. Miesięczne wynagrodzenie: 2000.000 złotych”.

Rynek piłkarski w Polsce dopiero raczkuje. Jakby mniej pokus na lewe kasy i kwoty pod stołem. Chciałoby się wierzyć, że i mniej fikcyjnych kwot transferów. Nie ma limitów. Jest wolny rynek. Wystarczy wpisać piłkarza na listę transferową i jeśli znajdzie się reflektant, do woli można negocjować warunki kontraktu. Jeśli się znajdzie...

Marek Ceglinski

Już tylko niecały tydzień dzieli nas od inauguracji piłkarskiej ekstraklasy. Różnie mówi się o naszej lidze, najczęściej bardzo krytycznie, nie zmienia to jednak faktu, iż każdego roku kibice wierzą, że może właśnie teraz... Bydgoscy Fani przeżyli w ubiegłym roku wiele przyjemnych chwil. Jednostka Zawiszy, jak na beniaminka, spisywała się znakomicie. Jak będzie w tym sezonie przekonamy się już niebawem. Z zespołu odszedł PIOTR NOWAK, drogiemu graczowi będzie w nim innym usławię. Zmienił się także duet trenerski. LECH SZYMONOWICZ objął drużynę po Władysławie Stachurskim, a asystować mu będzie JAN RUDNOW.

Dziś prezentujemy sylwetki wszystkich piłkarzy i zespołu (z wyjątkiem Dariusza Parbesa, który przebywa na zgrupowaniu kadry). W krótkiej notce biograficznej zawarli następujące dane: data urodzenia, stan cywilny (eventualnie żona i dzieci), pierwszy klub. Zawodników poprosiliśmy także, by tabele się we wróżbistów i przewidzieli miejsce Zawiszy na zakończenie rozgrywek sezonu 1988/89.

Zdjęcia: TYTUS ZMIJEWSKI

POLEGAJ JAK NA ZAWISZY



LECH SZYMONOWICZ — I TRENER.



JAN RUDNOW — II TRENER.



KRZYSZTOF DRZEWIECKI — KIEROWNIK I ZESPÓŁU.



MAREK CZERNIAWSKI — MASAŻYSTA.



ANDRZEJ BRZOZCZYK. Ur. 4 lutego 1951 r., żona — Grażyna, synowie — Arkadiusz i Jarosław, Gopłania Inowrocław, miejsce — 5.



ROBERT MATUSZEWSKI. Ur. 3 marca 1968 r., żona — Elżbieta, Unia Solec Kujawski, miejsce — w pierwszej trójce.



ARKADIUSZ ONYSZEK. Ur. 12 stycznia 1974 r., kawaler, Lublinianka Lublin, miejsce — pierwsze.



ADAM KWASNIEWSKI. Ur. 5 listopada 1958 r., żona — Iwona, córka — Agnieszka, Zdrój Ciechocinek, miejsce — w czołówce.



DARIUSZ PASIEKA. Ur. 2 sierpnia 1965 r., kawaler, Chojniczanka Chojnice, miejsce — czwarte.



FRANCISZEK JAROSZ. Ur. 15 września 1962 r., żona — Oskar, Zawisza Bydgoszcz, miejsce drugie.



MIROSŁAW RZĘPA. Ur. 27 października 1968 r., żona — Jadwiga, syn — Karol, Zawisza Bydgoszcz, miejsce — w pierwszej piątce.



GRZEGORZ KWIATKOWSKI. Ur. 22 stycznia 1966 r., kawaler, MKS Junak Włocławek, miejsce — wysokie.



KRZYSZTOF ARNDT. Ur. 1 maja 1964 r., żona — Małgorzata, Czarni Nakło, miejsce — czwarte.



PAWEŁ STRASZEWSKI. Ur. 21 listopada 1962 r., żona — Agnieszka, córka — Karolina, Unia Janikowo, miejsce — pierwsze.



MARIUSZ MODRĄCKI. Ur. 3 października 1963 r., żona — Małgorzata, syn — Borys, Błękitni Wąclaw, miejsce — pierwsze.



JACEK KOT. Ur. 21 grudnia 1960 r., żona — Małgorzata, syn — Sergiusz, Janina Ustka, miejsce — pierwsze.



DARIUSZ DURDA. Ur. 6 grudnia 1966 r., żona — Krystyna, syn — Damian, Dawid, Pogoń Toruń, miejsce — pierwsze.



KRZYSZTOF BERENDT. Ur. 2 lutego 1971 r., kawaler, Zawisza Bydgoszcz, miejsce — trzecie.



RADOSŁAW MARUT. Ur. 28 listopada 1973 r., kawaler, Zawisza Bydgoszcz, miejsce — siódme.



GRZEGORZ WODKIEWICZ. Ur. 4 lutego 1971 r., kawaler, Zawisza Bydgoszcz, miejsce — drugie.



MIROSŁAW MAZUR. Ur. 18 marca 1971 r., kawaler, Lecco Czaplinek, miejsce — pierwsza trójka.



MARIUSZ KORODZIEJ. Ur. 3 marca 1972 r., kawaler, Unia Solec Kujawski, miejsce — drugie.



Przed wyjściem do zagranicznego klubu trzeba się przede wszystkim spalić. Na zdjęciu Piotr Nowak przed wyprawą do Turcji. Fot. Dariusz Górecki

Wien sekcji Wojciecha Kucy

Express Bydgoszcz, Nr 79, Worek 24. 08. 90.

...
Brązowy medalista ostatnich
Mistrzostw Europy bramkarz
Lublinianki 16-letni Arkadiusz
Onysko jest już zawodnikiem
I-ligowego Zawiszy Bydgoszcz.
Oby zdolny piłkarz miał więcej
szczęścia w rozwoju talentu od
swojego starszego kolegi klubowego
Waldemara Kamińskiego, grzeją-
cego ławkę rezerwy Górnika Zab-
rze.

(zim)

Ojciec Nr 106 z dn. 10.08.90.

GDZIE ZAGRA ONYSZKO?

Przebieg ostatnich dni jest sprawa ARKADIUSZA ONYSZKI. Ten młody, utalentowany bramkarz (brązowy medalista ME Under-16) latem tego roku opuścił Lublin i podjął treningi w bydgoskim Zawiszy. Został przez ten ostatni klub potwierdzony do gry w ekstraklasie, miał się stać następcą ANDRZEJA BRONCZYKA.

Tymczasem wieść gminna niesie, że Onysko „drapnął” z miasta nad Brdą i powrócił w rodzinne strony. Działacze Lublinianki, chcąc być lojalnymi w stosunku do pomorskiego kontrahenta zadzwonili do Zawiszy, uprzedzając, że młodego goalkepera widzieli w Lublinie. Jego macierzysty klub nie jest jednak zainteresowany powrotem Arka, w świetle prawa jest on nadal zawodnikiem bydgoskiego pierwszoligowca.

Co więc zrobi nasz młody bramkarz? Tu go nie chcą, tam on nie chce. Jego rodzice prowadzą w tej chwili roz-

mowy z działaczami Zawiszy. Co z nich wyjdzie — zobaczymy niebawem. Szkoda by było, gdyby kolejny duży talent został zniszczony „na własne życzenie”.

(mal)

21.08.90 Kuni

Magiel Kuriera

W kurierowym maglu pojawiła się piłkarska wiadomość o sensacyjnym zabraniu. Otóż młody bramkarz Lublinianki Arkadiusz Onysko, który aspirował sportową karierę zrobić w Zawiszy Bydgoszcz, wraca do Lublina. Nastolatek oderwany od rodziny, zdany tylko na siebie nie mógł poczuć w nowym środowisku. Tylko patrzeć jak wróci do swoich, i dobrze zrobi bo... szczęścia nie trzeba szukać daleko.

Z-CA KIEROWNIKA
MAGLA

P.S. A jeśli już mowa o piłkarzu, który wraca do Lublinianki warto odnotować, że na Winiarskie wróble ćwierkają, iż wróci tam niebawem z Walbrzycha piłkarz o nazwisku Ośko.

Piłka nożna, 33 z dn. 14.08.90.

Sprawdzian DUBLERÓW

NADAL trwa dobra passa reprezentacji Polski rocznika 1973, zapoczątkowana w finałach mistrzostw Europy drużyn do lat 16, które odbyły się w maju tego roku w NRD. Tym razem podopieczni Wiktora Stasiuka spotkali się z rówieśnikami z Norwegii. Wygrywając w Hawle 2:1 i w Ostrodmie 4:2, Polacy przewidywali się gościom za porażkę poniesioną w czasie ubiegłorocznego turnieju o Puchar Syreny. Oba spotkania potwierdziły, że nasi juniorzy robią systematyczne postępy, co powinno napawać optymizmem w obliczu zbliżających się meczów eliminacyjnych do finałów mistrzostw Europy drużyn do lat 18.

Trener Stasiuk potraktował mecz z Norwegią jako ważny sprawdzian dla dublerów, którzy wraz z podstawowymi zawodnikami tej reprezentacji trenują na obcoje w Hawle. Największą bolączką opiekuna tej drużyny jest brak wartościowych napastników, kiedy konieczna wyeliminowała z gry Piotra Apryjsa. Stąd być może wśród uczestników spora grupa napastników, potencjalnych partnerów Andrzeja Szanowicza.

Pierwszy mecz na stadionie Jesierska Hawa pokazał, że kandydaci do reprezentacji nie prezentują jeszcze umiejętności, które gwarantowałyby stałe w niej miejsce. Zarówno Adamczyk z Olimpii Białej jak i Bociek ze Stali Mielec muszą się jeszcze sporo nauczyć, aby zdobyć pełne zaufanie trenera Stasiuka. Znacznie korzystniej wypadł w drugim meczu napastnik Jagiellonii, Marek Cichy, strzeląc jedyną z bramek.

POLACY zdecydowanie przewyższali gości lepszą organizacją gry, zwłaszcza ofensywną. Szybko biegający i dobrze dryblujący Andrzej Szanowicz i Michał Biskup udanymi wejściami w pole karne stworzyli wiele groźnych sytuacji pod bramką Norwegów. Szkoda, że w kilku przypadkach zbyt koronkowe akcje na polu karnym nieoczekiwanie wzmocniły wybieg kolegów. Prawdziwą ozdobą obu meczów były gole zdobyte przez Sławomira Wojciechowskiego. W pierwszym pomocnik Lechii Gdańsk popisał się kapitalnym uderzeniem z rzutu wolnego, po którym bramkarz gości nie miał szans na skuteczną interwencję. W rewanżu w Ostrodzie Wojciechowski znowu zebrał oklaski za gola zdobytego mocnym strzałem zza linii pola karnego.

Trener Stasiuk był zadowolony z występu swoich podopiecznych. — Obóz w Hawle traktujemy jako ważny etap na drodze do pierwszego meczu eliminacyjnego ze Szkocją, który odbędzie się 14 października w Warszawie. Dwa spotkania z rywalem prezentującym walory zbliżone do Wyspiarzy uważam za dobry sprawdzian formy aktualnych i przyszłych kadrowców. W pierwszym meczu dałem pograć kilku debiutantom. Z kanonikami umiałem wystawić Krzysztofa Frzale na środku obrony, gdyż kanonik, jakiej uległ Krzysztof Kajakczyk, okazała się poważniejsza niż przypuszczałem. Również szaj bośni obrońcy — Ledwoni Jackiewicz grał po raz pierwszy z Tomaszem Sangowskim w tej formacji w ważnym meczu towarzyskim. Cieszę się, że Sławomir Oleśkowski po kilkumiesięcznej nieobecności w kadzie odzyskał dobrą dyspozycję, stając się rywalem w bramce dla Arkadiusza Onyski i Jarosława Talika, powiedział Wi-

Wielki de Fortuna... Wpł. dot. na wojnę...
Wielki de Fortuna... Wpł. dot. na wojnę...
Wielki de Fortuna... Wpł. dot. na wojnę...

NE

Milla znów
we Francji?

Wielki de Fortuna... Wpł. dot. na wojnę...

Wielki de Fortuna... Wpł. dot. na wojnę...
Wielki de Fortuna... Wpł. dot. na wojnę...
Wielki de Fortuna... Wpł. dot. na wojnę...

Wielki de Fortuna... Wpł. dot. na wojnę...



Z OKAZJI 40 - LECIA RKS MOTOR

Z okazji Dnia Piłkarskiego oraz 40-lecia RKS Motor, w najbliższą niedzielę, 9 bm., będziemy mogli w Lublinie ocenić jak grają aktualni brązowi medalisci mistrzostw Europy juniorów — młodsi polscy piłkarze do lat 18. Na stadionie przy al. Zygmunto-
skich zmierzą się oni w towarzyskim międzynarodowym spotkaniu ze swymi rówieśnikami z Rumunii (rodz. 19.06). Dla przypomnienia kibicom — to ten nasz zespół, który przed paroma miesiącami tak skutecznie występował w ME na boiskach NRD, mający wówczas w swoim składzie dwóch nastolatków z Lubli-
nianski — bramkarza Onysko i Polczaka.

Bilety na niedzielny mecz w Lublinie — niedrogo, bo tylko po 5 i 3 tys. złotych. Młodzież do lat 14 wejdzie na stadion bez-
płatnie.

(2)

POLSKA - RUMUNIA 0:0 W MECZU JUNIORÓW

LUBLIN, 9.9 (inf. wł.) Nie-
licznymi kibiców spotkał wrogi
zawód bowiem oglądali mierne
widowiska piłkarskie. Zabrakło
składnych akcji i celnych strza-
łów. Spora była natomiast foull
i przepychania. Podopieczni tre-
nera Wiktora Stasiuka — brązowi
medaliści mistrzostw Europy w
Under-18 mieli praktycznie tylko
dwie sytuacje do zdobycia bra-
mek. W 33 min. Piotr Apryjas
brutalnie trzymany za koszulkę
przez najlepszego z Rumunów
Pliśkę zdołał utrzymać się przy
piłce, lecz jego strzał z kilku
metrów był zbyt anemiczny. Do-
godną okazję zaprzepaścił w 50
min. Marut. Po dośrodkowaniu
z rzutu wolnego mając przed so-
bą tylko bramkarza rumuńskie-
go nie zdołał zmusić go do kapitu-
lacji.

Nie lepiej grającym gościom
zdołało kilka razy udało się
przeprowadzić akcje ofensywne
głównie za sprawą szybkiego Pi-
łki. Piłkarz ten przebiegł jednak
pojedynkę biegową z bramkar-
zem Arkadiuszem Onyską.

W 53 min. dobrze spłujący się
na przedpolu Onysko skutecznie
zablokował ostry strzał Nicolae
Stanciu. Były to w zasadzie akcje
godne uwagi, a to stanowiło za-
mieszanie na 80 minut gry.

Hieronim Dziełanowski

POLSKA - RUMUNIA 0:0

Sędziowali: Orłowski jako
główny oraz Sachajko i Kli-
mek (Lublin). Widzów ok. 800.

POLSKA: Onysko — Led-
woń, Sangowski, Jackiewicz,
Ratajczyk — Przasa (56 Ptach),
Marut, Biskup — Wojciechow-
ski, Apryjas, Sazanowicz —
(87 Liberi).

RUMUNIA: Berta — Stan-
ciu, Petre, Macavici, Cince —
Potocianu, Pliśka, Badaluce —
Velcea (65 Simon), Papa (79
Todor), Celin (77 Luca).

Złote kartki: Jackiewicz
(Marut (Polska) oraz Celin
(Rumunia)).

Przeł. Spor. 161 z dat 10.09 90

Drzwi 10. IX 90.

* SPORT * SPORT * SPORT * SPORT *

POLSKA - RUMUNIA 0:0

Ostatni raz piłkarze z Białym Orłem na koszulkach gra-
li w Koszycach sześć lat temu. Ale jeśli wszystkie
spotkania naszych reprezentacji mają wyglądać tak, jak
niedzielny mecz juniorów Under-18 z Rumunią, to już le-
piej, by nie grano ich w naszym mieście. Szczerze zdrowia
i pieniędzy (kibiców) oraz zadępanej murawy.

W pierwszej połowie na
boisku nie działo się dosłow-
nie nic. No, może poza wza-
jemnym kopaniem po nogach.
Celowali w tym Rumuni —
ale i nasi szybko „złapali” o
co chodzi i rewantowali się
tym samym.

Po przerwie goście ruszyli
już odważniej do ataku — na
bramkę Onyski. Tylko dobrej
formie naszego bramkarza za-
wdzięczamy bezbramkowy re-
zultat. Reszta jego kolegów mi-
ła wyraźnie słychać.

Polska: Onysko — Led-
woń, Sangowski, Ratajczyk,

Jackiewicz — Przasa (56'
Ptach), Biskup, Wojciechow-
ski — Apryjas, Marut, Sza-
nowicz (87' Liberi).

Rumunia: Berta — Stanciu,
Petre, Cince, Macavici — Po-
tocianu, Badaluce, Papa (89'
Todor), Celin (77' Luca) —
Pliśka, Velcea (65' Simon).

Sędziowali: Kazimierz Or-
łowski z Lublina (słabo). Złote
kartki: Jackiewicz i Ma-
rut (P), Celin (R), Widzów 700.

(3)

W meczu juniorów Polska - Rumunia Towarzysko i bez bramek

Towarzyskie spotkanie piłkarskie juniorów Polski i Rumunii, rozegra-
ne w sobotę na stadionie lubelskiego Motoru, po niezbyt ciekawym prze-
biegu zakończyło się rezultatem bezbramkowym. Polskę reprezentował
trener Wiktora Stasiuka, który w tegorocznych mistrzostwach
Europy Under-18 zdobył brązowy medal.

POLSKA: Onysko — Ledwoń,
Sangowski, Jackiewicz, Ratajczyk —
Przasa (56 Ptach), Marut, Biskup —
Wojciechowski, Apryjas, Sazanowicz
(87 Liberi).

RUMUNIA: Berta — Stanciu, Petre,
Cince — Potocianu, Pliśka, Badaluce —
Velcea (65 Simon), Papa (79 Todor),
Celin (77 Luca).

Sędziował Kazimierz Orłowski z
Lublina. Widzów ok. 800. Złote kart-
ki: Celin (Rumunia) oraz Marut i
Jackiewicz (Polska).

Niedługo kilkuset widzów ogląda-
ło ten mało interesujący mecz, w
którym mało było dobrego futbolu,
wymuszonych akcji i celnych strza-
łów. Bezbramkowy rezultat odpo-
wiedzi na to, że działo się na boi-
sku. Polacy mieli dwie okazje do
zdobycia bramek. W 33 min. Apry-
jas sprytnie wybił piłkę Pliś-
ki i sędziowski rajd na bramkę.
Trzymany za koszulkę zdołał prze-
stać się na pole karne i mając
przed sobą tylko bramkarza nie
zdołał go pokonać. Drugą sytuację
zaprzepaścił w 50 min. Marut, który
po dośrodkowaniu znalazł się sam
na sam z bramkarzem i strzelił
niecelnie.

Goście dwukrotnie poddali egza-
minowi Arkadiusza Onyskę, który
spisał się doskonale. W 42 min. do-
bra wymuszone sprędnienie najlep-
szego z Rumunów — Pliśkę, zaś w
53 min. zablokował groźny strzał
Stanciu.

H. DZIELANOWSKI

Polska-Rumunia 0:0

Bez emocji

Mieli nosa lubelscy kibice piłki nożnej wysyłając na
stadion Motoru tylko ok. 1000-osobową „delegację”. Mię-
dzynarodowy mecz juniorów (do lat 18) zakończony re-
zultatem bezbramkowym nie przyniósł większych emo-
cji.

Młodzi kandydaci na futbo-
listów zaprezentowali przede
wszystkim inklinację do gry
fauł, czego efektem były 30-
te kartki. Mieli po jednej trw.
100-procentowej okazji pod-
bramkowej, ale ani Apryjas
(33 min.) ani Pliśka (46 min.)
nie potrafili strzelić celnie do
siatki.

Wyróżniającą się postacią
na boisku był bramkarz dru-

żyny biało-czerwonych Arka-
diusz Onysko. Na trybunach
krążyła plotka, że skończył
się jego krótkotrwały związek
z I-ligowym Zawiszą Byd-
goszcz i piłkarz wrócił do Lu-
blina.

Polska — Rumunia 0:0. Sę-
dziował Kazimierz Orłowski
z Lublina. Widzów ok. 1000.
Złote kartki: Marut i Jackie-
wicz (oba Polska) i Celin
(Rumunia).

Polska: Onysko — Ledwoń,
Sangowski, Jackiewicz, Rataj-
czyk — Biskup, Wojciechow-
ski, Przasa (56 min. Ptach) —
Sazanowicz (87 min. Liberi),
Apryjas, Marut.

(sk)

Drzwi Lub 10.09.90

Kurka Lub 10.09.90

● *Revised*! The new 10th edition is available in paperback for \$14.95.

KL 17 09.90

OSTATNIE TRZY MINUTY

WARSZAWA, 18.12. (Inf. w3). Najważniejszą w tym meczu były trzy, ostatnie minuty. 87 — Marek Cicho wpada w pole karne i szkocki obrońca, Patrick Clark fauluje polskiego rezerwowego. Sędzia nie ma wątpliwości. Karne. Do piłki podchodzi Andrzej Samonowicz i pewnie strzela 1:0 dla Polski.

Szkoci rzucają się do desperackich ataków. Nasi nie potrafią się nadźwignąć. 88 — Peter Prior strzela 4 metry przed polską bramką i głową pnie, wydawałoby się, strzela pod poprzeczkę. Arkadiusz Onyszek broni jednak wspaniale.

Najważniejsze są punkty i pierwsze zwycięstwo w eliminacjach mistrzostw Europy juniorów do lat 18. Piłkarze Wiktor Stasiuk nie grali ile w tym spotkaniu. Dobrze w środku pola, pewnie w obronie. Brakowało tylko przypięcia i uderzenia w akcjach ofensywnych.

Szkoci, którzy przedtępnie wypadli w pierwszej połowie, w drugiej zagrali odważnie, z nerwem. Na szczęście ich ataki likwidowali nasi obrońcy z bezbłędnym tego dnia Tomaszem Sangowskim. Kiedy się wydawało, że ambitni Szkoci wyrwą Polakom remis, do boju ruszył rezerwowi Cicho.

Janusz Basała

POLSKA — SZKOCJA (DO LAT 18) 1:0 (87)

Bramki: Samonowicz 87 (karne). Sędziowie: Ginter, Habermann (Niemcy), Włocławek (Polska).

POLSKA: Onyszek — Ledwos, Sangowski, Basajczyk, Płach — Biskup, Przala (74 Marut), Wojciechowski, Chabko — Samonowicz, Apryjas (84 Cicho).

SZKOCJA: Gardiner — Wright, Prior, Clark, Smith — Bizzart (74 Ross), Harrison, Dailly, McDonald — Burns, Luing (78 McLaughlin).

Żółte kartki: Samonowicz, Ledwos (Polska), Dailly, Clark (Szkocja).

Juniorzy wygrali ze Szkocją 1:0



Najtrudniejszy pierwszy krok

NIEZNAJĄC się udat polskim juniorem do lat 18 pierwszy mecz eliminacyjny mistrzostw Europy ze Szkocią. Co prawda podopieczni trenera Wiktor Stasiuka wygrali na stadionie białostockiego Hutnika 1:0, ale ligier nie szczędził słów krytyki biało-czerwonym.

Szkoci nie okazali się wymagającym rywalem. W pierwszej połowie

mecz młodzi polscy piłkarze nie mogli zaszkodzić bramkarzowi gości Jasna Gardinera. Próbowali kolejno Andrzej Samonowicz, Sławomir Wojciechowski oraz dwukrotnie Piotr Apryjas. Strzały tego ostatniego przypadły widzowi do gustu, bowiem strzelił on z pierwszej piłki z powietrza. Rywale rzadko przeprowadzali ataki, a były one mało groźne.

W drugiej odsłonie meczu przewaga duży polskiej była jeszcze wyraźniejsza. Raz po raz sunęły ataki na bramkę Szkotów. Jednak bez powodzenia. Raz brakowało umiejętności, raz szczęścia — jak po strzale Michała Biskupa w słupki.

Gdy kilkanaście minut przed końcem meczu, w 88 minucie obrońca szkocki sfaułował Marka Cichę i Andrzej Samonowicz pewnie egzekwował rzut karne. W polskiej drużynie zapadła wielka radość. Tuż przed końcem gry widzowie sedzisz rywalu przeprowadzili świetną akcję, ale wspaniale interweniował bramkarz Arkadiusz Onyszek.

Najważniejszy jest wynik — podkreślił po meczu Wiktor Stasiuk.

Wygraliśmy mecz, choć przysięgała nam bardzo ciężko. Futbol z Wysp jest dla nas niewygodny, a musimy powiedzieć, że choć drużyna rozegrała pod moją wodzą już 40 spotkań był to pierwszy mecz z drużyną brytyjską. Zawiedli mnie piłkarze, którzy kilka miesięcy temu zdobyli brązowy medal w ME do lat 16. Na pochwałę zasłużył jedynie Andrzej Samonowicz. Z meczu na mecz powinni jednak grać lepiej.

Trudno być zadowolonym, gdy tuż przed końcem traci się bramkę i przegrywa mecz — powiedział trener Szkoci Mathie Ross — Myślę, że w I połowie byliśmy równie groźnym rywalem dla Polski. Gratuluję zwycięzcom i wszystkim na boisku.

JACEK LISOWSKI

Polska — Szkocja 1:0, eliminacje ME U-18

SZCZĘŚLIWY STADION

P O RAZ DRUGI w tym roku stadion Hutnika Warszawa okazał się szczęśliwy dla reprezentacji Polski rocznika 1973. W marcu podopieczni Wiktor Stasiuka pokonali na Młocinach Włocławek, tym razem zwyciężyli Szkotów w inauguracyjnym spotkaniu do finałów ME drużyn do lat 18.

Goście nie ustępowali naszym zawodnikom ani pod względem wykonania technicznego, ani organizacji gry, która różniła się od stylu prezentowanego przez zespół brytyjski. Szkoci przewyższali Polaków startem do piłki i szybkością prowadzenia akcji ofensywnych. Słynący z dobrego przygotowania kondycyjnego nie pozwalali naszym zawodnikom na zbyt długie przebywanie przy piłce. Głównym konstruktorem akcji ofensywnych podopiecznych Rossa Mathie był Christian Dailly. Piłkarz Dundee United uchodzi za wielką nadzieję szkockiego futbolu.

W naszej drużynie nie było tym razem zawodnika, który dorównałby kapitanowi gości. Jak podkreślił szkoleniowiec polskiego zespołu, kilku zawodników zwiędło jego oczekiwania. Krytyczne słowa należały się bez wątpienia pomocnikom, którzy w niesbyt przemyślany sposób starali się budować akcje ofensywne. Spośród uwag można też skierować do obrońców, którzy dopuścili do powstania groźnych sytuacji na polu karnym naszego zespołu. Koronkowe akcje Polaków, w których lubują się zarówno Krzysztof Przala i Michał Biskup aż do 88 minuty nie przynosiły efektów. Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że kilka razy na-

18.12. Warszawa — st. ME U-18.

POLSKA — SZKOCJA 1:0 (87)
1:0 — Samonowicz (87). Sędziowie: G. Habermann (Niemcy), Włocławek (Polska).
Żółte kartki: — Samonowicz, Ledwos, Clark, Dailly.
POLSKA: Onyszek — Ledwos, Sangowski, Basajczyk, Płach — Biskup, Przala (74 Marut), Wojciechowski, Chabko — Apryjas (84 Cicho), Samonowicz.
SZKOCJA: Gardiner — Wright, Clark, Smith — Bizzart (74 Ross), Harrison, Dailly, McDonald — Burns, Luing (78 McLaughlin).

szym juniorem udało się unieść najcięższą defensywę gości, ale uderzeniem Piotra Apryjasa i Biskupa brakowało albo siły, albo precyzji.

W 23 minucie meczu goście mogli objąć prowadzenie. Po szybkim ataku i błędzie naszych środkowych obrońców w doskonałej sytuacji znalazł się Alex Burns. Ale nie pierwszy i nie ostatni raz w tym meczu udanie interweniował Arkadiusz Onyszek. Bramkarz Zawiszy Bydgoskiej był podobnie jak w meczu z Włocławem, najmocniejszą punktem naszego zespołu. W ostatniej minucie spotkania obrońca głową Petera Priora z Dundee United. Losy meczu rozstrzygnęły się dwie minuty wcześniej. Marek Cicho tuż po wejściu na boisko zdecydował się na śmiałą akcję na polu karnym, gdzie został sfaułowany przez Anthony'ego Smitha. Pewnym egzekutorem jedenastki okazał się Andrzej Samonowicz, który był obok Onyszki wyróżniającym się zawodnikiem w polskim zespole. (KO)

Express Hieronim 18.12.1987 12:54

Przebieg post. 18.12.1987 12:54

WIKTOR STASIUK był zbyt surowy dla swych piłkarzy. Powiedział po ich zwycięstwie nad Szkotami w pierwszym eliminacyjnym spotkaniu mistrzostw Europy juniorów do lat 19, że tego zespołu grał słabo. Coś, trener tak dobry ojciec musi być surowy, ale najważniejsze faktycznie było zwycięstwo i dwa punkty. Stasiuk zarzącał swym graczom, że niekwestywali rywali. Był może Polacy pamiętali niekwestywali spotkania Brytyjczyków w czasie mistrzostw Europy (U-16) w byleju NRD. Nie sądzę (wzrostek by kwestykowali) Szkotów. Miał mawieć Stasiuka wywali może trenera z zbyt poważnie. Karłan zecolu Michał Biskup tak to określił przed meczem:

— Niech Sakoci się denerwują. My brązowi medaliści, wiemy, co jestemmy warti.

W słowach kapitana nie ma przechwałki. Ot spokojna wypowiedź przed waznym meczem. Do Biskupa trudno mieć pretensje o postawe na stadionie Hosi- nika. Jak zwykle waleczny, am- bitny, probujacy strzelac. Gorn- bylo s potensjalnym trenerem drugiej liny — **Krzysztofem Przala**. Swieto upieczony legio- nista (przedtem Dalin Myslen- ce) zwinial gre, nie wychodzil mu podania, o strzalach nie wspominal. Jego finiszyna moze byc delikatna postawa n- boiska moze demerowac zwo- lennikow dynamicznej walki, al- zdolny junior Lagi powinien na- dal sie rozwijac. Posostali po- moecnicy w normie. Jacek Chac- ko jak zwykle ambitny, nie na- gorzy byl **Slawomir Wojcie- chowski**. Lechata powinie- jednak czestoci brad cietaz gr- na siebie. Etatowy drugolig- wiec straszny w domstwie- bojach musi pomagac swy- niedowiadczonym rownienikom- a nie czekac na ich pomoc.

Andrzej Sazonowicz wypadł dobrze, drybler jakich mało, skuteczny (czarny). Strzał z jedenasto metrów jak stary piłkarski lis, ten pewnie... Szkoda, że Piotr Apryas zagrał egoistycznie. Miał kilka niezłych sytuacji, strzelał, ale musi pamiętać, że za koledry. Obrońcy w normie. Ciężka gra nowa (po ME) narzeka w kadrze. Adam Ledwoń i Jacek Flach przed latami duża po „ucieknięciach” — Grzegorz Podszewie i Arturze Pieniąż. Słodkowi z Poznania bardzo pewni. Tomasz Sągowski (Lech) i Krzysztof Rajczyk (Warta) to prawdziwa opoka drużyny. Bramkarz Arkadiusz Onysko utracił dobrą dyspozycję z maja. Wiet mieli pan nie narzeka na bardzo panie Statuk!

Jeżeli dobrze, to w przyszłości Wielkie Pióro przyniesie
iż pisanie felietonów jest w istocie rzeczą terownianą na
tym, co inni już napisali. Długo temu również malujący mo-
gą podpisać się pod tę zasadę bez specjalnych wyjątków su-
biektu.

Zainteresowała mnie odświadczenia z pogranicza sportu i sztuki wzmiankowanej obywatelki, która opisała w „Piłce Nożnej” problem Krystyna Nowakowskiego, a dotychczas wędziaka, 36-letniego, dobrze zapowiadającego się bramkarza Lublińskiego Arkadiusza Onyski, którego zaprzagnął mieć w siebie Kazimierz Godyczka. Kluby się dogadują, rozliczają i Arkusz wyjeżdża do Rydygowa, choć nie bez sporów matki, w której dostrzegamy ciążą atakującą syna opiekunkami skrajnymi. Wstąpił miś trankowi towarzysząc dzieciak, ostatecznie jednak między talent wyjeżdżającym do Interu i Zastary smut. Tam, pewnego pięknego dnia, zaszła wstrząs niepokojna matka i zastanowiła sytuację dwunastoletnią, bez braku powołania z tej strony, tylko jego współpaczek, postanowiła zabrakć Arkusza do domu. Od tego czasu mamy paf Kazimierz jest „wielkimi ciemnymi” zawodnikiem, ale ten przebywa w Lublinie, biega trenuje i utrzymuje się za zadaniem rodziny. Kluby są wobec siebie inel-

ne, nikt nie wyłącza ciężkich smutów, nikt też nie odwołuje się do sportowego sadownictwa, do czego szczególnie prawo miałyby Żydzi. Z drugiej jednak strony chciałby mieć przy najmniej nadzieję, że będzie miał ze swojego nabycia pociechę i teraz i w przyszłości rozkoszować. Ponadto Arek miał się też do sferze życia trenerów różnych reprezentacji.

Pierwsza konstatacja mogłaby być taka, że matka Asa przesadza z niepokojem o syna. Przecież co roku setki synów i córek wędruje po Polsce w celu zdobycia zmiennu lub podjęcia pracy i sami muszą się martwić o przyszłością sprawami związanymi z samodzielnością, choćby nawet w jej ograniczonej postaci. Należy podkreślić fakt, że w tym czasie pokój w internacie i chyba charakterem tak do końca sobie nie spakowali. Odezwano się od rodziny wiele miłych i wesołych pism, które w rodzaju zwiększonej odpowiedzialności na różne niedogodności życia, które w normalnych okolicznościach są „schowane” lub odwołane przez tatę i mamę. I było, że wspomniany okolicznościami podjęli przysięgę i tej ochotą: podawali do twardych realiów kończy się przywrócić uśmiechem. Przy tego typu okazjach matka się także odwoływała do doświadczeń Zachodu, gdzie młodzież nabyła samodzielności znacznie wcześniej niż u nas, gdzie opiekunka wola domu rodzinnego jest bardziej wąsko rozumiana.

Ala matka Arka, widząc, na spacerze patrzy zupełnie inaczej, w najbardziej tradycyjnym ujęciu. Chciałaby pewnie, żeby skończył przy tej boku szkoły średniej, a może i studia, i potem dopiero szukał własnego miejsca w życiu. Codzienny kontakt z synem zdaje się być dla niej gwarancją, że omijając go wszelkie wątpliwości uciechy życia. Kręci ją, tego typu argumenty – obiektywizm paruje na sprzecz – mogą mieć obalone. Również wiele matki przytoczyć przykładów stoczenia się młodych ludzi bezdomek z dala od domu, jak i tych, nad którymi niby na co dzień spoczywa ojciec i matka i matkę oha.

Można jednak uciąć także pod uwagę inne elementy. Chciałoby
także, że matka Arka, tolerując sportowe panie rym, może
sobie sprząść z teatralnych namiętnych zjawisk, jakie spot-
kali tamarzyzani. Pocorna ksenofilia tyrańcy uwielbiona z wielką
siłą plebejczy, skłonności do gadzinostwa, choć impudencja
niezależności, a tolerancja wściekłościom, czy ten sam
tamarzyzujący zdobywca bramek i punktów, może lub
bardziej prawdziwie historię o przekupstwach, „prawałkach”
i innych przedziwnych zdarzeniach niekontrolowane balany
i ideologiczny liberalizm rzeczywisty lub tylko domniema-
nych opiekunów sportowców — oto wyprzedzanie ciał
wiedzy o sporcie, jaką posiada matka młodego piktora
Madame, że z entuzjazmu, możliwe, że tylko na skutek lektury
pressu.

W przeszłości dość było przykładów, że młody lub bardzo młody piłkarz wyrwany z domu, rzucony w „szalki futbolu” wzbogacił się z zasobami portela, jakiej rodzice jeszcze nie widzieli na oczach, nie umiał dać sobie z tym wszystkim rady. Ze swoją (nabytą) samodzielnością brła ryja i wzbogacił się, nie zaprzając sobie głosu mrocznym rykiem nie sportem i nauką, w wyniku czego nie było już potem niczego, ani w nogach, ani w głowie.

Obawa małego Arka. Ze sportu wychodziła tylko do metowego
czuła, a potem, już na etapie trzyczyni, wyznacza ułamek
normalności psychicznej; mit wielu innych dziedzin życia, nie
jest chyba jedynie jej urojeniem, sobą — czy jest to naturalne
Sport — trójdla z tego trzyczyni — nie ma dobrej opinii.
Może jeszcze przez małą obawę sportu, z czego — my trzyczyni
— ludzie z urojenem — nie bardzo możemy sobie sprawnie
A trójdla — jak mały sport — być „na powiększenie zło-
wisk i w brodnę”. I trzyczyni chyba przysięga się tego typu
autoreflexja. Im więcej ona nastąpi, tym lepiej, ponieważ
sport będzie się już tylko i wyłącznie kojarzyć ze „złoty-
niem boskim”.

ANDRZEJ GRYGIERCZYK

Młody bramkarz **ARKADIUSZ ONYSZKO**, wychowanek Lublinianki, głównie dzięki swym udanym występom w reprezentacji juniorów, zaczynał wpływać na nasze wedy.

Zaprzagnął go mieć u siebie Zawisza Bydgoszcz i dopiął celu. Zapewne w Onyszcze widziano następcę Andrzeja Brodętyka, jako że jego długa kariera bramkarza (prawie 20 lat) dobiega końca. I wciąż Onyszczo kłusa na Bydgoszcz ale jak szykko

wyjechal, tak tez szybko
wrocil do domu. Po miesia-
cu. Nie gra w Zawiszy, nie
wrocil do Lublinianki, choc
tam trenuje. W sobote z pil-
karskami Zawiszy byl w Lub-
linie kierownik sekcji pilki
podrej budzonskiego klubu,
Wojciech Kus. Jak moglem
nie zapowiadac go: **CO DALEK**

— Wytworzyła się trochę dziwna sytuacja. Szachliści powiedzieliby: sytuacja patowa — wyjaśnia nasz rozmówca. — Onyżko nadal jest naszym zawodnikiem, zgłoszonym do rozgrywek I ligi przez PZPN. Ma z nami podpisany kontrakt na 3 lata. W tym czasie nie może zmienić barw klubowych, chyba że WKS Zawisza wpłaci go na listę transferową.

● Niedawno Kurier Lubelski napisał iż rychło dojdzie chyba do spotkania: Zawłaza — rodzice — Lublińcanka, w celu rozstrzygnięcia sprawy Onyaski.

— Nie było takiego spotkania. Rodzice zabrali Arkę do Lublina, nie dalej! nie wiemy. Wystaliśmy rodzicom list, żeby przemyśleli sprawę ale odpowiedzi nie mamy. Jeden ślad jaki nam po O-nyssze został to pismo jego rodziców, w którym informują Zawieszę iż zabierają syna ze względów wychowawczych. A u nas pod tym względem też miał zapewniona właściwą opiekę.

● Onysko broni bramki w reprezentacji juniorów.

— I powinien tam występować. Niech się rozwija, nie może się zatrzymać w roz-

woju z powodu tej sytuacji
patowej).

(T. G.)

Spent Mr. 2nd. '212 & vda. 3410 - 4. 11. 50

Kunze, Wilhelm, Nr. 200 15.10.90.